Nr. 217. We Lwowie sobota dnia 10 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie austrj. komisji budżetowej.

(Etat ministerstwa wojny).

Budapeszt 10 maja. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała wczoraj nad budżetem wojskowym.

Mowa ministra wojny.

Obrady zagaił minister wojny br. Krieghammer przemowieniem, w którem oświadczył, że przy próbach z nowym materjałem artylerzyckim, prowadzonych od lat w sposób wyczerpujący, osiągnięto tylko tyle, iż dokonano ostatecznie wyboru typu dział górskich, oraz t. zw. haubic, wprowadzonych już we wszystkich państwach.

Projektowane jest utworzenie 14 dywizyj baterji haubicowych, a to odpowiednio do 14 brygad artylerji, tak, że na każdą brygadę przypadnie jedna dywizja.

Co się tyczy materjału, z którego sporządzono lufę działa, to zatrzymano u nas bronz, głównie dlatego, że materjał ten daje rękojmię bezpieczeństwa żołnierzy, obsługujących działa, przy strzelaniu granatami wybuchającymi.

Co do uposażenia artylerji górskiej, na razie projektowane jest tylko utworzenie jednej nowej baterji górskiej. Zarząd wojskowy zamierza także wprowadzić działa polowe o małem rozpięciu kół, dopiero wtedy jednak, gdy już uchwalone będą żądania administracji wojskowej co do nowego materjału w zakresie dział polowych.

Co się tyczy kosztów nowego uzbrojenia artylerji polowej, to zarząd wojskowy nie może jeszcze obecnie podać ściśle oznaczonych cyfr, może jednak delegację zapewnić, że nie zażąda potrzebnej na to kwoty od razu, lecz, że projektowane jest rozdzielenie kosztów tej reformy na trzy lata.

Minister zapewnia, że cały, potrzebny do tego celu materjał będzie zakupiony wewnątrz państwa; a mianowicie oprócz luf, które muszą być sporządzone w arsenale, do dostaw innych części składowych powołany zostanie przemysł prywatny.

Minister zaprosił w końcu delegatów, aby zechcieli oglądnąć nowy typ dział w arsenale i wyznaczyli dzień oraz porę, kiedy to uczynić zamierzają.

Mowa p. Kindermanna.

Del. Kindermann oświadczył imieniem niem. stronnictwa ludowego, że nie ma zaufania do obecnego zarządu wojskowego. Dla tego delegaci z tego stronnictwa głosować będą przeciw budżetowi wojskowemu, ale za budżetem marynarki wojennej.

Mowa p. Popowskiego.

Del. Popowski wita z zadowoleniem, że załatwiono już w końcu ostatecznie sprawę kolacji dla żołnierzy; stwierdza dalej, że co do postępowania z żołnierzami nastąpił zwrot korzystny; zapytuje, w jakiem stadjum znajdują się prace nad projektem nowej wojskowej procedury karnej, domaga się reformy ustaw o zaopatrzeniach w wojsku; domaga się zniesienia rewersów demolacyjnych; rozbiera pożądane zmiany ustawy wojskowej i kwestję powoływania pod broń rezerwistów; omawia w końcu sprawę dostaw płodów naturalnych, przyczem stwierdza, że pod tym względem rząd okazuje życzliwość. (Oklaski).

Oświadczenie p. Mayra.

Del. Mayer oświadcza, że wotum jego będzie zależne od dalszych wyjaśnień ministra.

Mowa p. Kozłowskiego.

Del. dr. Kozłowski podnosi, że jakkolwiek z ciężkiem sercem, musi jednak uznać wypadki na działa za uzasadnione, gdyż historja wojen uczy, iż częstokroć dzielne i karne armje dlatego tylko pokonane zostały, że nie umiały uwzględniać postępów wojennej broni palnej.

Mowca poruszył następnie także kwestję zakończenia przez rząd wojskowy procedury karnej; zaprowadzenie bezpośrednich zakupów produktów przy dostawach u produkujących, wita mowca z uznaniem, życzyłby sobie jednak poprawy cen, a to ze względu na wielkie wymagania administracji wojskowej co do gatunku produktów. Poruszył sprawę rewersów demolacyjnych, następnie omawiał wielką liczbę samobójstw w korpusie przemyskim i rzekł: Jeżeli minister obrony krajowej podał za przyczynę samobójstw w armji niechęć do służby wojskowej, to trzeba pamiętać, że ochoty do tej służby nie obudzi się tylko karami, lecz przedewszystkiem ojcowskiem postępowaniem.

Mowca domaga się usunięcia kary t. zw. „Anbinden“ i okuwania w kajdany (*Spangenschliessen*). Del. Kozłowski zaznacza, że od zaprowadzenia konstytucji, stosunek ludności w Galicji do armji był jak najlepszy. Dawniejsi komendanci korpusów w Galicji pozostawili tam dobre po sobie pamięć. Komendant korpusu krakowskiego jest także dzisiaj bardzo szanowany a również przeciw komendantowi korpusu we Lwowie, ogółem biorąc, nie podnoszą się żadne bardziej doniosłe zażalenia. Natomiast stosunek komendanta korpusu w Przemyślu do ludności i do urzędników sądowych, którzy są przecież cesarskimi urzędnikami, oraz do władz autonomicznych i do obywatelstwa miejskiego (Bürgerstand) jest bez winy tych władz i wspomnianych kół bardzo naprężony, a zarząd wojskowy powinienby przecież komendzie korpusu przemyskiego przywołać na pamięć przestrzeganie ustaw krajowych i praw polskiego języka, jako języka urzędowego w sądach.

Mowca interpeluje ministra wojny, czy to prawda, że oficer i 10 żołnierzy na spornem terytorjum Morskiego Oka asystowali władzom węgierskim przy trasowaniu pewnej drogi i uważa to za nie do pojęcia, jak na terytorjum, uważanem za neutralne, armja, która jest przecież wspólną instytucją, może popierać prawa jednego z państw monarchji przeciw prawom drugiego! — Mowca z naciskiem wskazuje na konieczną potrzebę serdecznego stosunku między armją a ludnością i zaznacza w końcu, że mimo niedostatecznego wykonania rezolucyj i mimo, że nie uwzględniono wielu życzeń, Polacy, wierni czterdziestoletniej swej tradycji, będą głosowali za budżetem.

Oświadczenia czeskie.

Del. Kramarz oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosować przeciw budżetowi wojskowemu.

Del. Parish oświadcza, że jego stronnictwo (szlachta konserwatywna czeska), mimo, że dokładnie zna przeciągnięcie siły podatkowej ludności, będzie głosować w interesie bojowej dzielności armji za budżetem wojskowym.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Del. hr. Dzieduszycki mówi: W utrzymaniu potęgi armji upatrujemy jedną z najważniejszych spraw i nietylko wdzięczność, którą winniśmy monarsze i państwu za to, że znaleźliśmy w Austrji ostoję dla naszych praw narodowych, nietylko te idealne względy, lecz najściślej codzienny nasz interes zmusza nas troszczyć się o mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier.

Mowca zapytuje, jak się rzecz ma z budową pod względem strategicznym tak potrzebnej kolei Jasło-Żmigród-Konieczna do granicy węgierskiej; zaleca dalej, aby przestarzałą procedurę wojskową karną jak najrychlej zastąpiono nowożytną i aby tak niezbędnego dla armji poczucia honoru nie stępiano przez nakładanie kar, nie odpowiadających nowoczesnym pojęciom, a uważanych przez żołnierzy za ciężkie upokorzenie. Del. Dzieduszycki omawia zniesienie rewersów demolacyjnych, z uznaniem podnosi, że zarząd armji uczynił wiele dobrego na rzecz rolnictwa w zakresie dostaw i wyraża życzenie, aby uczyniono coś w tym kierunku także dla podniesienia przemysłu swojskiego. Zaniedbana Galicja rozwinęłaby się na korzyść siły podatkowej całego państwa, gdyby stacjonowane tam załogi pokrywały swe potrzeby w samym kraju.

Oświadczenie hr. Thuna.

Del. Oswald Thun oświadcza, że będzie głosował za budżetem wojskowym.

Mowa p. Vukowicza.

Del. Vukovicz polemizuje naprzód z odpowiedzią hr. Gołuchowskiego, w sprawie instytutu San Girolamo; następnie protestuje przeciw tonowi, w jakim minister mu odpowiedział. Wobec takiego postępowania, mowca musi się zapytać, czy w ogóle w delegacjach dozwolone są jeszcze otwarte słowa. Mowca przytoczył następnie rozmaite życzenia co do administracji wojskowej i domagał się rychłego załatwienia wojskowej procedury karnej.

Dalsza dyskusja.

P. Tollinger wyraża ministrowi wojny niezadowolenie z powodu odpowiedzi, jaką dał w ubiegłym roku na rezolucję w sprawie pojedynków. Mowca domaga się w końcu bliższych wyjaśnień w sprawie zakupna nowych dział górskich.

Po mowie p. Pergelta, zabrał głos szef sekcji Merey i odpowiadał na zarzuty podniesione przed chwilą przez p. Vukovicza przeciw ministrowi hr. Gołuchowskiemu, który ze względów służbowych nie mógł przybyć na posiedzenie.

Del. Montecuccoli, oświadczył, że będzie głosował za budżetem, poczem minister wojny br. Krieghammer zabrał ponownie głos i dał bliższe wyjaśnienia co do sprawy zakupna nowych dział.

Generał Krobatin dał poufne wyjaśnienia co do nowego systemu dział.

Br. Krieghammer omawiał następnie poszczególne sprawy poruszone przez mowców, członków delegacyj.

W sprawie kodeksu honorowego oświadcza minister wojny, że trzeba ściśle trzymać się tego, iż rada honorowa nie może być trybunałem rozstrzygającym. Rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie pojedynków (o którem doniosły gazety), ma na celu możliwe ograniczenie pojedynków we wojsku i zarządzenie sądowego dochodzenia w wypadku obrazy honoru, jest w duchu ustawy karnej wojskowej uzasadnione.

Następnie odpowiada br. Krieghammer na zapytanie del. Kozłowskiego w sprawie Morskiego Oka. Oświadcza, że co do dania asystencji wojskowej celem trasowania drogi na spornem terytorjum koło Morskiego Oka, ministerstwo wojny nie otrzymało żadnej służbowej wiadomości.

Ponieważ jednak doniesiono mu skądinąd o daniu asystencji, mowca oświadcza, że uważa to za nieprawidłowe i dotyczące komendy korpusu otrzymały wezwanie, aby natychmiast telegraficznie przysłały sprawozdanie, a minister będzie mógł wkrótce w ciągu posiedzeń delegacji dać wyjaśnienia.

Co się tyczy uwag p. Kozlowskiego o komendancie korpusu w Przemyślu, Galgoczym, powiada minister, że wdzięczny jest za daną mu sposobność, aby pod tym względem mógł wyrazić swe zdanie i tego wysoce poważanego, humanitarnego i szlachetnie myślącego i działającego człowieka, w prawdziwem świetle postawić.

Generał broni Galgoczy jest szlachetnym człowiekiem o wyższych ideałach, przez wszystkich podwładnych aż do prostego żołnierza wysoce poważanym i lubianym.

Przejęty uczuciem sprawiedliwości, tak samo jest surowym wobec siebie, jak wobec innych. Jeżeli p. Kozłowski wskazał na rozmaite, nieodpowiednie stosunki, to przyczyny ich gdzieindziej trzeba szukać.

Minister sam był komendantem korpusu w Galicji, zna doskonale zalety galicyjskiej ludności, a jeśli stosunki w Galicji w ostatnich latach się zmieniły, należy to przypisać głównie działalności pewnych elementów, dzięki którym do poszczególnych kół ludności dostał się pewien duch, który w pierwszej linji zwraca się przeciwko wojsku, a także przeciwko innym stanom.

Co się tyczy dostaw rolniczych dla wojska, sprawa ta jest na najlepszej drodze, z powodu porozumiewania się z rozmaitemi towarzystwami rolniczemi.

Dyskusja szczegółowa.

Następnie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej. Po przemówieniu Kozłowskiego i Pergelta, *ordinarium* wojskowe przyjęto bez zmiany. Następnie mówił Popowski o *extraordinarium*, w szczególności co do kredytu 38 miljonów na artylerję. Przemawiali z kolei Pergelt, Majer, Stürgkh, Czedik, Kramarz, hr. Dzieduszycki i Krieghammer i na tem dyskusję zakończono.

Wniosek o imienne głosowanie nad tą pozycją przyjęto, a potem sam kredyt 38 miljonów w głosowaniu imiennem uchwalono. Następnie przyjęto resztę tytułów *extraordinarium* i załatwiono cały budżet ministerstwa wojny.

Na tem o godzinie 9 wieczór posiedzenie zamknięto, następne dziś o 11 przedpołudniam. Na porządku dziennym budżet marynarki wojennej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 10 maja. Niektóre dzienniki tutejsze doniosły, iż drowi Koerberowi udało się nakłonić stronnictwa parlamentarne do zaniechania podnoszenia kwestyj ugodowych dopóty, póki nie załatwione zostaną ważniejsze sprawy ekonomiczne. Wiadomości tej zaprzeczono ze strony czeskiej. Czesi oświadczają, iż żądań na polu narodowem podnosić nie będą aż do ukończenia budżetu, ale natychmiast po załatwieniu budżetu rozpoczną walkę o prawa narodu czeskiego, nie krępowani żadnymi względami.

Zamach na króla.

Rzym 10 maja. Podczas odsłonięcia pomnika króla Humberta w Turynie, jeden z robotników chciał insultować króla, ale go w czas jeszcze powstrzymano.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 maja.

(Pomnożenie sił konceptowych w magistracie. — Jeszcze kolej Lwów Winniki. — Rachunki. — Kataster wyborców. — Dodatkowy kredyt. — Organizacja szkół. — Stypendja.)

Posiedzenie wczorajsze zaczęło się dopiero o g. pół do 8; otworzył je prezydent dr. Małachowski oświadczeniem, że jakkolwiek przyrzekł, że na pierwszym punkcie porządku dziennego postawi sprawę pomnożenia etatu konceptowego magistratu, to jednak, zgłosiło się do niego liczne grono radnych z przedstawieniem, aby rzecz tę dla lepszego rozpatrzenia odłożyć do następnego posiedzenia. Ponieważ prezydent cofnąć przyrzeczenia danego nie może, zapytuje więc radę, jak ona zadecyduje. — W myśl wniosku w tej mierze, postawionego przez dra Gerstmana, sprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Na galerjach zapanowała pewna konsternacja.

Z porządku dziennego uchwalono 1000 k. dodatkowego kredytu, na projekt kolei Lwów-Winniki-Podhajce i przyjęto zamknięcie rachunków z przełożenia koryta Pełtwi pod nowym teatrem.

Następnie referował p. Rewakowicz sprawę założenia katastru wyborców. Uchwalono.

Uchwalono dalej zawrzeć z firmą Luks i Fuchs kontrakt na lat 6 o dostarczanie krwi z rzeźni miejskiej. Aparat do suszenia krwi ustawiony będzie w realności obok rzeźni, bo na ustawienie aparatu w rzeźni rada się nie zgodziła. Z suszonej krwi wyrabiać będą przedsiębiorcy mączkę do karmy nierogacizny. Czynsz roczny ustanowiono na 4.000 k. z prawem 5% podwyższenia tegoż.

Przyznano dodatkowy kredyt 1000 koron dla urzędu budowniczego na rozmieszczenie planów na wystawie jubileuszowej Tow. politechnicznego.

Uchwalono też zorganizowanie nowej 4-klasowej szkoły ludowej im. Klementyny Tańskiej, powstałej z reorganizacji szkoły wyższej im. Jadwigi.

Po uchwaleniu rozwiązania kontraktu dzierżawnego z dzierżawcą folwarku Pniatyn, załatwiono jeszcze dwa rekursy i nadano stypendja: z fundacji im. Karola Kiselki uczniowi szkoły św. Marcina Fryderykowi Schönowi (120 k.); ogrodnicze St. Marjanowi Hochbergerowi z zakładu sierot miejskich. Do stypendjów im. Głowińskiego uchwalono zaproponować wydziałowi krajowemu: Jakóba Stanisława Południewskiego i Kazimierza Kruga.

Po wyczerpaniu porządku dziennego o pół do 9-tej, zamknął prezydent posiedzenie.

Burzliwe zgromadzenie.

Obrady nadzw. walnego zgromadzenia akcjonarjuszów galic. banku kredytowego w likwidacji poczynają przedłużać się nadspodziewanie. Dalsze posiedzenie odbyło się wczoraj o godz. 5-ej po południu. Zagaił je dyr. Zakrzewski.

Zaraz na wstępie — protest. Na odnośne zapytanie ze strony p. Wielowieyskiego, przewodniczący odpowiada, że komitet likwidatorów jest na dzisiejszem posiedzeniu reprezentowany przez dwóch członków (pp. Zakrzewskiego i Moraczewskiego). P. Wielowieyski stwierdza z tego powodu, że brak większości członków komitetu likwidacyjnego, a przedewszystkiem brak głównego likwidatora (p. Leszka Wiśniowskiego), który mógłby udzielić najlepszych informacyj o gospodarce likwidacyjnej i domaga się odroczenia rozpraw. Ponieważ przewodniczący prośbyj tej nie uwzględnił, przeto p. Wielowieyski zgłosił do protokołu protest (czwarty z kolei) przeciw legalności obrad.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji generalnej nad wnioskami komitetu likwidacyjnego. Zabiera głos p. Schütz, aby ponownie domagać się przedłożenia bilansu, bez którego trudno decydować o proponowanych wnioskach. Ponieważ mowca obawia się, ażeby mu nie imputowano jakiejkolwiek niechęci do osoby ks. Władysława Sapiehy, przeto przypomina, że swego czasu on właśnie (Schütz) był głównym przeciwnikiem gwarancji dlatego przedewszystkiem, że „zabierano ks. Władysławowi 25 tysięcy rocznie bez żadnej racji.“ Ustąpił, poprostu zgwałcony i ujęty zapewnieniami, iż sumy gwarancyjne nigdy nie będą nawet naruszone. Tymczasem już przed paru latami dowiedział się, że te sumy wyczerpano i nie ma ich. Były pieniądze, więc je czerpano. Dlatego też mowca nie radby pozostawiać likwidatorom nowych, nie obliczonych szczegółowo sum na hipotece, czego domaga się punkt 2gi wniosku, mówiący o 400.000 k. na Borysławiu. „Będą pieniądze — to znowu się wyczerpią.“ Po długich jeszcze wywodach na temat tajemniczej, niejasnej stylizacji wniosku, zapytuje p. Schütz, co właściwie oznacza żądanie hipoteki co do wysokości 400.000 k. na Borysławiu.

Dyr. Zakrzewski wyjaśnia, że jest to ewentualna kaucja dla osoby, która dostarczy dla Borysławia kapitału obrotowego.

P. Schütz wyraża zdziwienie, iż taki kapitał jest potrzebny. Wszak w roku 1899 likwidator borysławski zaręczał, że kapitał obrotowy znajduje się w dostatecznej wysokości. Dlaczego więc teraz trzeba nagle pożyczać? Wszak ceny wosku są bardzo dobre.

Dyr. Zakrzewski udziela bliższych wyjaśnień. Dług na Borysławiu nie jest nowy, ale egzystował dawniej. Obecnie osoba, która gwarantowała, cofa się. Trzeba więc wyszukać innego gwaranta i dać mu zabezpieczenie hipoteczne.

P. Wielowiejski: Czy to p. Gartenberg?

Dyr. Zakrzewski: Nazwisk nie mogę wymienić.

P. Wielowiejski ponownie oświadcza, że w nieobecności głównego likwidatora, p. Wiśniewskiego i wobec braku bilansu, dyskusja jest niemożliwą i ponawia wniosek o odroczenie obrad. Wniosek ten popiera także dr. Buresz, zastrzegając się jednak, że czyni to z innych motywów, a mianowicie z powodu zajęć, jakie dzisiaj mają niektórzy członkowie zgromadzenia. Stosownie do tych życzeń przewodniczący odracza obrady do soboty, godz. 4 popołudniu.

Izba sądowa.

Lwów 9 maja.

(Wymordowanie rodziny karczmarza).

O godzinie 1 w południe począł mówić obrońca Kokotki dr. Aleksander Lisiewicz, starając się poszlaki przeciw jego klijentowi świadczące osłabić.

Na rozprawie popołudniowej, przewodniczący trybunału wygłosił bardzo obszerne i szczegółowe resumé, po którego ukończeniu powstał obrońca oskarżonego dr. Lisiewicz i zastrzegł się co do dziewięciu punktów resumé, w których, zdaniem obrońcy, przewodniczący rozprawy, sprawę przesądził i prosił o zanotowanie tego jego zastrzeżenia w protokole rozprawy.

Po tem intermezzo, sędziowie przysięgli udali się na ustęp w celu wydania werdyktu. Postawionem im zostało jedno tylko pytanie, czy Kokotko winien jest, że w celu rabunku rodzinę Deutscherów wymordował.

Po godzinę przeszło trwających naradach, powrócili sędziowie przysięgli i ogłosili werdykt, mocą którego jedyne zadane im pytanie 9 głosami potwierdzili „z opuszczeniem słów Chai i Mindli“ (?!), zaś 3 głosami zaprzeczyli.

Wobec takiego werdyktu ławy przysięgłych, trybunał po 5-minutowej naradzie ogłosił wyrok, w którym uznał oskarżonego Kokotkę winnym zbrodni skrytobójczego, rozbójniczego morderstwa, przewidzianej §. 134 i 135 u. k. i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Skazany przyjął wyrok zupełnie obojętnie.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, zaprosił przewodniczący trybunału radca Szymonowicz p. prokuratora na tajną naradę trybunału w sprawie skazanego.

Wychodząc z sali, prosił Kokotko o pozwolenie na rozmowę z żoną i dziećmi. Radca Szymonowicz pozwolił mu na to.

Do dzisiejszego numeru dołączamy przemówienie prof. St. Głąbińskiego, wygłoszone na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 7 bm.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 10 maja.

„Skała“. Uroczysty wieczór ku uczczeniu 111 rocznicy Konstytucji 3 maja. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W kościele św. Marji Magdaleny żałobne nabożeństwo za poległych żołnierzy polskich r. 1863 w bitwie pod Sołowijówką i odsłonięcie na cześć ich tablicy pamiątkowej. Początek o godzinie 9 rano.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (10): Izydora oracza. — Cierpimira. — (27): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 6° R. Deszcz.

Wybory do rady państwa. Stow. właścicieli

realności na zgromadzeniu, odbytem wczoraj, uchwaliło popierać kandydaturę dra Stanisława Głąbińskiego, na posła do rady państwa z miasta Lwowa.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego, dla wyboru dra Głąbińskiego, odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w sali Izby handlowej.

Znany deklamator, p. Konopka, urządza wieczór jubileuszowy w rocznicę 45 letniej pracy artystyczno-patrjotycznej, dziś w sobotę, dnia 10 maja w sali ratuszowej, w części na dochód wkrótce stanąć mającej kolumny nieśmiertelnego wieszcza narodu A. Mickiewicza. Jubilat wygłosi z pamięci „Improwizację" z III. części „Dziadów" i całą tragedję Gutzkowa, w tłómaczeniu Boloz-Antoniewicza, „Uriel Akosta".

P. Konopka ma tylu przyjaciół i tylu uczniów, jako kierownik szkoły deklamacji, że uroczystość powyższa będzie dla nich więcej niż pożądaną sposobnością nagrodzenia jego zasług.

Dola żołnierza.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w lasku na Lonszanówce, usiłował odebrać sobie życie frajter 15 p. p. Bolesław Romanowicz. Biedny żołnierz ranił się ciężko i leży dziś w szpitalu, a lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Onegdaj zjawił się w naszej redakcji ojciec Bolesława p. Bronisław Romanowicz, kierownik szkoły w Kurowicach i przedłożył nam list syna swego, pisany przed samobójstwem. List ten brzmi dosłownie:

„Lwów 1. maja 1902. Kochani moi drodzy Rodzice i kochana Siostro! Żegnam Was moi drodzy Rodzice na wieki! Serce mi ze żalu pęka, z rozpaczy, że muszę Was w tak młodym wieku opuścić; lecz na krótki czas. Pan Bóg powoła z czasem na tamten świat i tam będziemy zawsze, na wieki razem. Życie muszę sobie odebrać, bo nie mogę sobie dać rady ze swoim kadetem, on mnie prześladuje i powiedział mi: Ja Romanowicza muszę oddać do garnizonu. Właśnie wczoraj, 30. kwietnia, przeznaczył mię do raportu; za co? Niewinnie. Inni śmieli się, to on im nic nie powiedział.

Przyszedłem rano do raportu. Leitnant, który zastępuje kapitana, nie pytając się wcale jak to było i co, tylko powiedział mi: Ja ci daję dwa dni aresztu! Lecz za co?

Lecz to jeszcze nie wszystko powiedziałem jak on mi dokuczał... Miesiąc temu w obecności całej kompanji nazywał mnie durniem, osłem i świnią. Kazał mi samemu biegnąć „Laufschritt" herstellował mnie może 50 razy, ludzie się śmieli, a wstyd i hańba burzyła się w mojej głowie.

Dienstreglement powiada, że szarży nie można besztać w obecności ludzi, tylko w kancelarji, lecz ja cierpiałem i myślałem, że nademną będzie miał sumienia i litość, że nie będzie mię tak ciągle sekował. On mi mówił, że mię musi zapchać do garnizonu, lecz moi rodzice kochani mam ja wam zrobić hańbę i wstyd dla naszej całej rodziny, że syn wasz gnije w garnizonie. Wstyd i ambicja nie pozwala, ażebym był w garnizonie. Lepiej zginąć, niż zhańbić swoich rodziców. O jakże drży moja ręka, że nie mogę nawet pisać! O Boże jak mi żal opuścić Ciebie mateczko droga. Nie płacz, nie desperuj bo masz dziecko drugie.

O Boże, jak mi żal rozstać się z tym światem, lecz honor mój więcej cenię niż życie. Żegnam Cię drogi Ojcze i działaj na mamcię, żeby nie desperowała za mną. Droga siostrzyczko, Ciebie nie pożegnałem, boś we Lwowie nie była. Teraz żegnam Cię, już Cię nie ujrzę nigdy. List ten piszę w Kaiserwaldzie, w lesie, płaczę jak maleńkie dziecko, że muszę sobie odebrać życie...

Ojcze zaklinam Cię, upomnij się za moje życie, bo jedynie się strzelam przez kadeta, niejakiego Malika. Ojcze proszę Cię, o jedną rzecz, ażeby moje ciało przewieziono na Łyczakowski cmentarz, jeżeli to będzie możliwem, żegnam i oblewam Was łzami. Bądźcie wszyscy zdrowi, wasz syn *Bolesław Romanowicz*.

Ojciec opowiadał nam, iż ideałem jego syna było wojsko i mimo rad ojca wstąpił do niego w r. 1900 jako ochotnik, mając lat 17. Dosłużył się rangi frajtra — ale, niestety, w wojsku natrafił na kadeta, który go ciągle prześladował i życie wojskowe zamienił mu w piekło. Od dawna już ojciec otrzymywał pełne rozpaczy listy od syna. Dnia 30 kwietnia rodzice Bolesława byli we Lwowie. We czwartek rano Bolesław pożegnał się serdecznie z rodzicami, nie dając im atoli poznać, jakie straszne powziął postanowienie.

Rzekł tylko do matki: „oj mamo, mamo, jak mnie ten kadet strasznie sekuje".

Bolesław Romanowicz otrzymał był urlop na dwa dni na święta Wielkanocne od kapitana. Gdy kadet Malik dowiedział się o tem, poleciał natychmiast do kapitana i całą sprawę tak przedstawił, iż kapitan zawołał do siebie Romanowicza, wziął od niego kartkę urlopową i podarł ją.

Gdy ojciec opowiadał nam martyrologję swego syna jedynaka, łkanie przerywało jego słowa, a z ust mimowoli wymykały się przekleństwa na tych, którzy swem postępowaniem zapędzili młodego chłopca w grób.

Ciężka dola żołnierza!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakl. kred. 686·50, Akcje Anglobanku 273·50. Akcje Unionbanku 548·—. Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 452·50, Akcje Bodencredit 929·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·25, Akcje kolei południ. 49·50, Akcje tramw. lit. a) 283·50, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje kolei Północnej 5800, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 409·—, Akcje Rima Muranji 512·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1494·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tureckie tytoniowe 291·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 101·75, Austr.

jeden z tych, których przezwano Spartaninami Renu. Ci ludzie utrzymują, że dobry żołnierz nie powinien wprowadzać żadnego zbytku ani do swojego pożywienia, ani do ubrania. To też nosi on tylko, oprócz munduru, prosty uniform do konnej jazdy. Saint-Cyr jest znakomitym oficerem, a jednak nie jest lubianym. Z nikim nie rozmawia, po skończonej służbie odchodzi do swojego namiotu i gra na skrzypcach. Co do mnie, nie uważam za złe, żeby żołnierz czyścił pas i hafty na mundurze i od czasu do czasu wypił szklankę wina. Lubię smaczne jedzenie i piękny mundur i to nic nie szkodzi mojej odwadze. Patrz pan, te oddziały piechoty, na lewo...

— Żółte plastrony?

— Tak; otóż to są sławni grenadjerzy Oudinot'a. Tamci zaś, którzy mają czerwone epolety, to grenadjerzy gwardji cesarskiej. Gwardja cesarska, jak pan wiesz, była przedtem gwardją konsula, który wygrała bitwę pod Marengo. Po tem zwycięztwie ośmiuset grenadjerów zostało udekorowanych krzyżem legji honorowej... Tu jest pułk 57 linjowy, ochrzczony „Straszny"... Tam pułk 7 lekkiej piechoty, który wrócił z Pirenejów. Są to najwytrwalsi piechurzy i najwięksi ladaco z całej armji. Ten oddział zielony, to konni strzelcy, nazywani także „straż konna". Cesarz najlepiej ten pułk lubi. Otóż, mówiąc między nami, nie ma racji, huzarzy berniszońscy daleko więcej warci!... Tamci zaś, w zielonych futrach, także strzelcy, lecz nie umiałbym powiedzieć do jakiego pułku należą. Pułkownik ich doskonale nimi dowodzi. Manewrują zawsze otwartą kolumną na skrzydłach naszych oddziałów, potem rozwijają się w linję do szarżowania... Cudownie to wygląda, nawet my nie potrafilibyśmy lepiej!... Teraz panie de Laval, jesteśmy w obozie; zaprowadzę pana prosto do cesarskiej kwatery.

— Tak, lecz co może nastąpić — rzekł jakby do siebie — wsadzą je na okręt... wyprawią do Ameryki... i bądź zdrów!...

Stanowczo wyobrażał sobie, że Anglja jest mikroskopijna.

— ...Gdyby one nas zobaczyły, nie chciałyby odpłynąć!... Wie pan, co mówią o huzarach Berniszońskich!

— Nie wiem.

— Że mogą sami dać radę ludności.

— Ah! jakimże to sposobem.

— Mężczyzni uciekną za naszem zbliżeniem, a kobiety rzucą się na nasze spotkanie. Mówiłem już panu, oficerowie mojego pułku, to sam kwiat armji francuskiej.

Rozmawiając z nim, zrobiłem w duszy uwagę, iż nie może być o wiele starszy odemnie i zapytałem bardzo naturalnie, czy bił się już kiedy.

Wąsy mu się najeżyły z oburzenia.

— Panie — rzekł, mierząc mnie wzrokiem — byłem w dziesięciu bitwach i więcej niz czterdziestu potyczkach; miałem także dużo pojedynków i gotów jestem zmierzyć się z każdym, cywilnym czy wojskowym, który ośmieliłby się mi niedowierzać.

— Szczęśliwyś pan, naprawdę — odparłem — taki młody i tyle już zdziałał.

Słowa te i sposób, w jaki je wypowiedziałem, uspokoiły jego zły humor.

Opowiedział mi, że służył pod Moreau, w Niemczech, że przebył Alpy z Napoleonem i brał udział w bitwie pod Marengo.

— Jak pobędziesz pan jakiś czas w armji, nazwisko Stefana Gérard nie będzie ci obcem. Jestem bohaterem kilku wydarzeń, o którym żołnierze lubią opowiadać wieczorem na biwaku. Opowiedzą panu o mojej walce z sześcioma fechmistrzami i jak szarżowałem na austrjackich huzarów w Gratz,

renta koron. 99·60, Węgierska renta koron. 97·65 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·20 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·25 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 107·50, Marki 117·42, Ruble 253·50.

Wiedeń 9 maja. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·60; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 83·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zl. 19·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zl. 432·25; Clary 40 zl. m. k. 178·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zl. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 192·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·15; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zl. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426·35.

— **Wiedeń** 9 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·55 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 17·60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 9 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·40, Staatsbahny 142·40, Disconto Comandit 186·25, Berlińskie Tow. handl. 152·40, Laura 201·10, Bochumery 195·50, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotowkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 173·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 113·—, Renta włoska 101·80, „Harpener" kopalnie wegla 171·10 Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 309·75, Lombardy 15·75, Kolej Henry 95·—, Niemiecki bank narodowy 109·75, Kanada Profered 124·10; Akcje żeglugi hamburskiej 107·10.

— **Berlin** 9 maja. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus 33·70.

— **Frankfurt** 9 maja. Austr. kredyty 211·—; Kolej państw. 142·40; Laura —·—; Disconto 184·25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 9 maja. 3% renta 101·15; mąka 26·65.

NEKROLOGJA.

†

FRANCISZEK KAISER

właściciel realności
i zakładu ogrodniczego w Zamarstynowie
po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9 maja 1902 r. w 86 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 11 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 59 w Zamarstynowie, na cmentarz w Hołcsku Wielkiem, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcje: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

porwałem i uwiozłem ich tambormażora z tyłu za sobą na koniu. Wcale nie wypadkiem znajdowałem się wczoraj z pułkownikiem Lassalle. Spodziewano się gorącej rozprawy, dlatego generał Savary mnie przeznaczył. Na nieszczęście, nie udało się i miałem tylko do zaprowadzenia naczelnikowi policji, coś nakształt zmokłej kury, tchórza, który nie przestaje beczeć jak cielę, od chwili, gdy go aresztowano.

— A ten drugi? Toussac?...

— Ah! tamten, to zuch! Sapristi, chciałbym bardzo spotkać się z nim z szablą w ręce! Umknął nam, ptaszek... Spostrzegliśmy go na mgnienie oka, nasi ludzie dali ognia, lecz bez skutku... Za dobrze zna drogi przez trzęsawiska.

— Co się stanie z pańskim więźniem? — zapytałem.

— Przykro mi, że pańska kuzynka zakochała się w takim tchórzu, kiedy jest tylu dzielnych oficerów. Wreszcie... wszystko, co mogę panu powiedzieć, to, że cesarz zmęczony jest spiskami i spiskowcami i że postanowiono uczynić przykład z tego Lucjana Lesage.

Postępując ciągle obok siebie wjechaliśmy na wzgórze, skąd ukazał się nam cały obóz.

Wyglądał jak miasto, lecz miasto, w którem domy zastąpiono namiotami, a miejsca spacerowe, parkami artyleryjskiemi.

Widać było nieskończenie długie szeregi koni i roje żołnierzy.

W pośrodku obozu, na obszernym placu pustym, oparty o kilka baraków, wznosił się wielki namiot, zakończony flagą trójkolorową, kołyszącą się od wiatru.

— Kwatera cesarza — rzekł Gérard wskazując ręką.

Następnie pokazywał dalej:

— Kwatera generała Neya, dowódcy korpusu. Inne korpusy rozłożone na wybrzeżu morskiem, począwszy od Dunkierki. Cesarz objeżdża wszystkie kolejno i ilustruje. Lecz tu jest kwatera sztabu generalnego; tu zgromadzone najlepsze

wojsko. To też cieszymy się stałą jeszcze obecnością cesarza, od czasu przedewszystkiem jak cesarzowa i dwór zamieszkują w Pont de Briques... On jest tam w tej chwili! — rzekł półgłosem i z grzbietem pochylonym, jak gdyby ujrzał bóstwo.

Droga, prowadząca do obozu, przecinała na dwoje szeroką płaszczyznę, na której wykonywały różne obroty oddziały piechoty i konnicy.

Tyle pochwał słyszałem w Anglji dla żołnierzy Napoleona, iż wyobraziłem sobie ludzi postawy kolosalnej, wojowników na wzór starożytnych siłaczy.

Doznałem też kompletnego zawodu, zobaczywszy drobnych ludzi.

Żołnierze piechoty głównie, w swoich niebieskich kurtkach, w spodniach i kamaszach białych, w kaskach miedzianych z czerwonym pióropuszem, byli prawie śmiesznie małego wzrostu.

Lecz za to byli silni, muskularni, pełni zaparcia się siebie i poświęcenia; po półtorarocznej służbie, byli kompletnie gotowi, wymusztrowani, przywykli do wszystkich trudów służby.

Co do generałów, ci nie mieli sobie równych.

Ah! to nie był nieprzyjaciel do pogardzenia, ten, który oczy zwracał na skaliste wybrzeża morskie!....

Gdyby Pitt nie miał był do dyspozycji najpierwszej marynarki na świecie, powierzchnia Europy zmieniłaby wygląd.

Gérard spostrzegł, iż zajęły mnie manewry i był na tyle grzeczny, że dostarczył mi niektórych szczegółów.

— Widzi pan tych, na czarnych koniach?... To są kirasjerzy. Tak są ciężkimi, że mogą tylko truchtem jechać, a kiedy szarżują na nieprzyjaciela, podtrzymywani są zawsze przez pułk strzelców lub huzarów, którzy muszą dalej ścigać wroga.

— A kto jest ten cywilny, który nimi dowodzi?

— To nie żaden cywilny, to jest generał Saint-Cyr,